Nr 18. Kraków, dnia 28 Kwietnia 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122 711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Do walki z deprawacyą!

Kraków, 28 kwietnia 1912.

Na obszarze naszego życia publicznego dziwne zapanowały stosunki. Na czoło ogółu wysunęły się jednostki, nie odpowiadające zupełnie ogólnej opinii pod względem swych duchowych kwalifikacyj. Wysunęły się one dzięki tylko temu, iż ugruntował się w naszem mieście pewien niezdrowy system, polegający głównie na tem, aby tych wszystkich, którzy dla spraw publicznych okazują wielki zapał i chęć do pracy, usuwać w głąb, a na ich miejsce osadzać na odpowiedzialnych publicznych stanowiskach ludzi, co nie przedstawiają żadnej moralnej wartości. Takie postępowanie pociąga za soba demoralizacyę ogółu, który widząc, że dominuje w danem społecznem środowisku złe, a wszystko, co dobre, szlachetne i sprawiedliwe, gine w tym rozszalałym odmęcie, pchany jakby jakąś fatalną siłą, skłania się ku tej właśnie demoralizującej stronie.

Tak jeszcze jest niestety. Potrzeba długiej, mozolnej, wytężającej pracy, już nie jednostek, ale całych grup ludzi, aby odrobić to złe, które tamci z całą świadomością, niby zabójczy jad, wsączali w ten ogół.

Na szczęście u nas w Krakowie jeszcze tak źle nie jest. Mimo deprawacyi, idącej z góry, mimo użycia wszelkich środków, aby obniżyć etyczną wartość szerokich warstw krakowskiego mieszczaństwa, przecież ogromna jego większość, prawie, że cały ogół, broni się przed tą deprawacyą jakimś wrodzonym instynktem samozachowawczym. Ten opór mieszczaństwa przed niechybnym upadkiem wskazuje na to, że wśród niego znajdują się ludzie o szlachetnych duszach, o idealnych porywach, którzy burzą się na widok dominującego deprawacyjnego systemu. Temu też zawdzięczać należy, że wartości etyki publicznej wśród tych właśnie sfer rękodzielniczo-mieszczańskich nie obniżyły się, aczkolwiek ta lub owa jednostka tylko dla celów osobistych, dla zwykłej prywaty, zaprzęgła się do służalczego jarzma systemu. Tych parę jednostek, jako rozsadników zła, jako czynniki, od których zarazićby się mógł ogół, należy bezwzględnie niszczyć. Dla dobra ogólnego, dla zachowania nieskalanej przeszłości krakowskiego rękodzielnictwa i mieszczaństwa, tego z pierwszych stanów dawnej Rzeczypospolitej polskiej, jest ta rola tępicieli nieodzowna.

Do tego tępienia zła, do tego wypierania demoralizatorów i ich niecnego systemu, należy się skupiać, organizować szlachetnych ludzi i iść z nimi do walki. Taka organizacya będzie najlepszym dowodem, iż walka rozpoczęta z przeciwnikiem w imię czystości idei, w imię rzeczywistego dobra powszechnego, w imię prawości publicznej, niesie zwycięstwo sprawie dobrej i ludziom uczciwym.

Klub rękodzielniczo-mieszczański zajął od początku swego istnienia szańce obrony rękodzielnictwa i mieszczaństwa krakowskiego przed zgubnymi skutkami rozpanoszonego systemu. W tej walce nie ustąpił ani na krok. Skupieni w nim członkowie wytrwali na posterunku do dnia dzisiejszego. Pod sztandar Klubu garną się wszyscy, których dewizą jest ta sama zasada. Wzmagają się z dnia na dzień nasze szeregi, rośnie siła, wyrabia się hart dusz.

A hartu nam potrzeba i wytrzymałości, bo źle wytęży swe ostatnie siły, aby nie dopuścić do prawdy, która jest zawsze jedna i jedyna. Lata płyną, czas szybko ucieka a ona pozostanie zawsze tasama i niezmieniona. Ponad stronnictwa i partye, ponad wszelkie zmiany przekonań i zasad, świecić ona będzie jasnym płomieniem czystości w życiu publicznem. Za jej wskazaniami pójdą szeregi rękodzielników i mieszczan krakowskich, skupionych w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, pójdą do walki z niezawodną nadzieją chwalebnego zwycięstwa!

A. CZECHOW.

„ZEMSTA“

(Humereska).

Teodor Sygajew, przyłapawszy swą żonę *in flagranti*, nie rzekł ani słowa, tylko udał się do składu broni pod firmą »Smooks & Co.« aby wybrać sobie odpowiedni rewolwer. Twarz jego wyrażała gniew, żal i niezłomną decyzyę....

»Wiem teraz, co mam robić.... — myślał — Ognisko święte oplugawione, honor wdeptany w błoto, zło tryumfuje, przeto ja, jako obywatel i człowiek uczciwy, powinienem stać się mścicielem. Najpierw zabiję ją i kochanka, a potem siebie...«

Nie dobrał sobie jeszcze rewolweru i nikogo nie zabił, a już widział w wyobraźni trzy trupy skrwawione, roztrzaskane czaszki, rozpryśnięty mózg, tumult, hałas, policyę, tłum gapiów, ekspertyzę lekarską... Z nienawiścią spotwarzonego człowieka, przedstawiał sobie całe przerażenie rodziny i tłumu, agonię wiarołomnej, a nawet czytał w myślach artykuły wstępne dzienników o rozkładzie rodziny współczesnej...

Tymczasem subjekt sklepowy, — jakaś ruchliwa, zgrabna figura z brzuszkiem, w białej marynarce rozkładał przed nim rewolwery różnego kalibru i kłaniając się ustawicznie i uśmiechając się z szacunkiem, mówił:

— Co do mnie, to radziłbym panu wziąć ten czerwony rewolwer, systemu „Smith i Wasson“. Ostatni wyraz techniki strzeleckiej. Trzykrotne działanie, z ekstraktorem; bije na sześćset kroków w centrum. Zwracam uwagę na wykwintność wyrobu. Najmodniejszy system, monsieur! Codziennie sprzedajemy dziesiątki na bandytów, wilków i gasków... strzał pewny i silny, rewolwer bije na długi dystans i przebija na wylot żonę i gaszka.. Co sie zaś tyczy samobójstw, to, monsieur, nie znam lepszego systemu!

Subjekt podnosił i opuszczał kurki, dmuchał na rękojeść, celował i udawał, że nie posiada się z radości... Patrząc na jego twarz pełną zachwytu, można było przypuszczać, że samby sobie wpakował kulę w łeb, gdyby tylko posiadał własny rewolwer tak pięknego systemu jak »Smith i Wasson«...

— Jaka cena? — Spytał Sygajew.

— Czterdzieścipięć rubli, monsieur.

— Hm! Jak dla mnie, to trochę za drogo...

— W takim razie, monsieur, pozwolę sobie zaproponować mu inny system, tańszy. Racz pan spojrzeć.. Wybór posiadamy olbrzymi, ceny wielorakie... Stosownie do wymagań. Naprzykład ten oto rewolwer, systemu Lefochet kosztuje zaledwie ośmnaście rubli, ale... (tu subjekt skrzywił się z pogardą..) ale, monsieur, ten system już się przestarzał! Nabywają go jedynie duetowi proletaryusze i rozwydrzone psychopatki! Zastrzelenie, czy też zabicie żony z systemu Lefochet, uważane jest dzisiaj w dowód złego tonu. Dobry ton poleca tylko Smitha i Wasson.

— Nie mam potrzeby ani zabijać siebie, ani nikogo — posępnie zełgał Sygajew. Nabywam ot wprost dla letniego mieszkania, aby złodziei odstraszać...

— To nas bynajmniej nie obchodzi, w jakim celu pan to nabywa — uśmiechnął się subjekt, opuszczając skromnie oczy. — Gdybyśmy w każdym wypadku mieli się doszukiwać powodów, to monsieur, musielibyśmy wkrótce zwinąć interes... Do straszenia złodziei Lefochet nie nadaje się, ponieważ wydaje nie głośny, głuchy huk, w tym celu, monsieur, poleciłbym panu pospolity kapiszonowy pistolet, systemu Mortimer, tak zwany pojedynkowy..

»A możeby go lepiej wyzwać na pojedynek..— błysnęło naraz w głowie znieważonego małżonka

Budowa zakładów sanitarnych.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przedstawił wiceprezydent miasta Sare sprawę budowy zakładów sanitarnych w Krakowie. Po referacie uchwalono przystąpić na razie do budowy na gruntach pokontumacyjnych w Prądniku Białym następujących domów:

Zakładu desynfekcyjnego wraz z budynkam gospodarczemi, domu izolacyjnego, domu służbowego, pracowni bakteryologicznej, hali maszyn i tylko dwóch pawilonów zakaźnych. Przez odrzucenie na razie budowy laboratoryum dżumowego, kuchni i dwóch pawilonów chorób zakaźnych, subkomitet ekonomiczny zaproponował zmniejszenie wydatków na budowę o 237.050 Kor. Cały wydatek na budowę zakładów sanitarnych wraz z urządzeniem ulicy i budową kanału miejskiego wynosić będzie 850.000 K. Obecnie dopłaca gmina na utrzymanie starych, zniszczonych zakładów sanitarnych 35.875 K. rocznie. Po przeprowadzeniu dokładnych obliczeń okazuje się, że koszta utrzymania nowych budynków sanitarnych zwiększą się o 6—10 tysięcy. Budowa nowych zakładów sanitarnych i utrzymanie tych zakładów obciążą budżet miejski nowym wydatkiem do wysokości 32—40 tysięcy koron.

Co do strony finansowej, to uchwalono następujące wnioski:

Cała budowa tych zakładów wraz z wewnętrznem urządzeniem, oświetleniem, kanalizacyą wewnętrzną, doprowadzeniem wody, ogrodzeniem całej parceli, urządzeniem ogrodu, rekonstrukcyą drogi od podjazdu kolejowego do kontumacyi i budową kanału miejskiego na tej przestrzeni wykonaną ma być kosztem 850.000 K.

Wydatek ten pokryje się częścią z pożyczki inwestycyjnej (drugiej) z r. 1907 sumą 400.000 K., względnie 350.000 K. Brakującą sumę 450.000 K., względnie 500.000 K., należy wstawić do zaciągnąć się mającej w najbliższym czasie nowej pożyczki inwestycyjnej długoterminowej.

Upoważnia się prezydenta i sekcyę skarbową po wydaniu kwoty z funduszu inwestycyjnego z roku 1907 do zaciągnięcia w miarę potrzeby krótkoterminowej pożyczki do wysokości od 400 do 500 tysięcy koron.

Dalsze wnioski upoważniają sekcyę ekonomiczną do natychmiastowego rozpoczęcia budowy zakładów sanitarnych i polecają prezydyum, aby starało się u Wydziału krajowego o przyspieszenie budowy szpitala epidemicznego, który prowadzony będzie w zarządzie kraju. W tym wypadku gmina odda Wydziałowi krajowemu grunt odpowiedni, pod warunkiem, że Wydział krajowy przystąpi w przeciągu roku do budowy tego szpitala (system pawilonowy na 200 łóżek), a cały szpital przynajmniej do 3 lat oddany będzie do użytku. Równocześnie obecne oddziały chorób zakaźnych w szpitalu św. Łazarza i w szpitalu św. Ludwika nie będą zniesione i uszczuplone, dopóki cały szpital epidemiczny na 200 łóżek nie będzie przez kraj wybudowany.

* * *

Tak się przedstawiają uchwały Rady miejskiej odnośnie do budowy zakładów sanitarnych w Krakowie.

Należy jednak zwrócić uwagę także na »odwrotną stronę medalu«. Jak z przedstawionego stanu rzeczy wynika, koszt budowy wynosić będzie okrągło 850 tysięcy koron.

Jestto jak na obecne stosunki wydatek olbrzymi, który pokryć będą musieli mieszkańcy naszego miasta. Na wydatek ten i na nowe obciążenia podatkiem mieszczaństwa krakowskiego nie zwróciła Rada miejska dostatecznej uwagi.

Przedewszystkiem, godząc się zasadniczo na budowę domów dla chorób zakaźnych, należało zwrócić się do rządu centralnego o wydatną na ten cel subwencyę. Gmina ofiarowując pod budowę domów sanitarnych obszar ogromny, bo 10 morgowy, jeżeli się uwzględni darowiznę na rzecz Wydziału krajowego pod budowę szpitala epidemicznego, przyczynia się już bardzą poważną sumą do rozwiązania kwestyi domów sanitarnych w Krakowie, zwłaszcza, że ofiarowane w tem miejscu grunta przedstawiają wysoką wartość. Trudno więc wymagać, by ten obywatel krakowski pozbawiał się ostatniego grosza na coraz to dalsze inwestycye. Uzyskanie od rządu pokaźnej sumy na ten cel nie byłoby rzeczą tak trudną. Prezydent m. Krakowa jest przecież przewodniczącym jednego z najsilniejszych Klubów w parlamencie. Wola Koła polskiego musi być w Wiedniu przez rząd szanowaną. Niespełnienie postulatów Koła polskiego opłaca rząd zawsze swoim upadkiem. Tego byliśmy już kilkakrotnie świadkami. Prezydent dr. Leo ma bardzo wdzięczne obecnie pole do okazania siły swego stanowiska w parlamencie i do przekonania nas czynami że istotnie głoszona zasada, jakoby miasto Kraków ogromnie zyskało na tem, iż jego prezydent jest zarazem prezesem Koła polskiego, przynieść może realne naszemu miastu korzyści. Bo przecież przyjmując do wiadomości fakt wysunięcia dra Lea na tak ważny posterunek w polityce wiedeńskiej, mieliśmy zarazem nadzieję wywalczenia dla Krakowa wielu zdobyczy.

Przegląd polityczny.

Pierwsza forma wywłaszczenia.

Rząd pruski zdecydował się pod naporem pruskiej hakaty przystąpić do wykonania ustawy o wywłaszczeniu. Wedle oficyalnej zapowiedzi ministra rolnictwa, postanowił wywłaszczać tą ziemię, która zmienia właściciela i to w tych wypadkach, kiedy zachodzą warunki, przewidziane ustawą o wywłaszczeniu. Ta zbrodnicza »ustawa«, zezwalająca na rabunek polskiej ziemi, na rzecz komisyi kolonizacyjnej, przedstawioną została Sejmowi pruskiemu przez prezydenta ministrów Bülowa dnia 26 listopada 1907 r. a przeszła dnia 18 stycznia 1908 głosami konserwatystów i narodowych liberałów.

Warto przypomnieć szczegóły tej ustawy wywłaszczającej, którą lat temu cztery społeczeństwo polskie na pamięć umiało a obecnie sprawa ta poszła w zapomnienie i tylko pogłoski o zbliżającem się wywłaszczeniu przypominają nam wiszący nad nami miecz Damoklesa.

Wedle § 14. ustawy wywłaszczającej, prawo wywłaszczenia nadaje państwu rozporządzenie królewskie dla pewnych miejscowo ograniczonych obszarów. W rozporządzeniu ma być podany czas, w przeciągu którego z prawa tego ma się zrobić użytek.

Granice obszaru wywłaszczyć się mającego, oznacza komisya kolonizacyjna. Uchwała tej komisyi ma być przedłożona prowincyonalnej »Radzie przybocznej«, która prawnie o wywłaszczeniu decyduje — poczem się o tem zawiadamia właściciela gruntu, ogłasza w gazecie urzędowej i proceder skończony. Właściciel może rekursować do ministerstwa rolnictwa, ale to mu się oczywiście na nic nie przyda.

Rząd pruski, mając taką ustawę, nie brał się odrazu do wywłaszczenia. Nie pozwalała na to sytuacya polityczna w Niemczech, a pozatem umysły całej Europy były zanadto poruszone tym krzyżackim najazdem. Rząd pruski czekał, aż pierwsze wrażenie przysypane zostanie popiołem zapomnienia i umysły polskie, znieczulane ustawicznem drażnieniem, zupełnie na sprawę wywłaszczenia stępieją.

Po czterech latach rząd pruski przystępuje do wykonania ustawy wywłaszczeniowej — reflektując na razie tylko na tę ziemię, która w drodze sprzedaży zmienia właściciela. Określenie to dosyć niejasne i nie jest pewnem, czy właściwy jest komentarz, iż »wywłaszczenie ma być na początek stosowane przy sprzedaży ziemi niemieckiej w ręce polskie«.

Powód, dlaczego tak »łagodną« formę wywłaszczenia zamyśla się stosować, podał minister

---

Zresztą, za wiele honoru dla takiego marnego nędznika! Takich nędzników należy sprzątnąć jak wściekłe psy!«...

Subjekt, obracając się z gracyą i drepcząc nóżkami oraz nie przestając uśmiechać się i paplać bez przerwy, rozłożył przed nim nową kupę rewolwerów. Najapetyczniej i najgroźniej zarazem ze wszystkich wyglądał »Smith i Wasson«. Sygajew wziął do rąk rewolwer jakiegoś systemu, utkwił w nim swój tępy, bezmyślny wzrok i pograżył się w zadumie. Wyobraźnia znów podsunęła mu obraz, jak druzgocze czaszki kochanków, jak krew strumieniem płynie po kobiercu i po posadzce, jak drga kurczowo ciało wiarołomnej małżonki... Ale wszystkiego za mało snadź było dla obrażonej jego dumy męskiej i krwawe wizye łkania i groza nie zaspakajały go wcale... Trzeba było wymyślec coś stokroć okrutniejszego!

»Oto co — myślał — najlepiej zabiję jego i siebie a jej pozwolę żyć. Niech schnie z wyrzutów sumienia i pogardy otoczenia. Dla takiej nerwowej osoby, jak ona, będzie to gorsze od śmierci!.«

I począł przedstawiać sobie swój pogrzeb: Oto leży on, znieważony małżonek w trumnie, z łagodnym uśmiechem na ustach, a ona, blada, udręczona wyrzutami sumienia, kroczy za trumną, niby Niobe, i nie wie, kędy się ukryć od zabójczych, pełnych wzgardy spojrzeń, jakiemi obrzuca ją tłum wzburzony...

— Widzę, monsieur, że podoba się panu »Smith i Wasson« — przerwał mu marzenie subjekt — skoro wydaje się panu za drogim, to mogę opuścić pięć rubli.. Zresztą mamy jeszcze inne systemy, znacznie tańsze...

Subjekt zgrabnie i z gracyą obrócił się i wydostał z półek cały tuzin futerałów z rewolwerami..

— Oto, monsieur, cena trzydzieści rubli. Nie jest to drogo, gdy się zważy, że kurs strasznie spadł, a cło stale wzrasta.. Monsieur, klnę się na Boga, że chociaż jestem konserwatysta z przekonań, i ja już poczynam się burzyć! Zważ pan tylko: kurs i taryfa celna zdziałały to, że teraz broń mogą nabywać tylko burżuje! Tylko bogacze! Dla biedaków została tylko broń tulska i zapałki fosforowe! Tulska broń — to kpiny, monsieur! Ot, mierzysz zaprzykład w swą żonę, a sam dostajesz kulą w łopatkę...

Sygajew doznał naraz żalu i upokorzenia na myśl, że będąc trupem, nie mógłby przecież widzieć mąk zdrajczyni. Zemsta bowiem tylko wtedy jest słodką, gdy jest się w stanie widzieć ją i kontrolować jej skutki, a co za cel zemsty — gdy oto będzie leżał w trumnie i nie czuł nic a nic?!...

»A możeby lepiej tak zrobił« — rozmyślał. — Zabiję go, potem pójdę na pogrzeb, popatrzę, a po pogrzebie siebie zabiję... Zresztą, psiakrew i to na nic! Jeszcze przed pogrzebem mogą mnie aresztować i odbiorą mi broń... A zatem zabijam go, ją pozostawiam żywą, co zaś do mnie... no, co do mnie, to na razie nie zabiję się jeszcze, a pójdę do kozy. Zabić się zawsze będę miał czas. Koza dlatego jest mi na rękę, że przy badaniu prewencyjnem będę miał sposobność rzucenia światła wobec władzy i społeczeństwa na całą nikczemność jej postępku. Jeżeli zaś zabiłbym się, to można przypuszczać, że z właściwą sobie przebiegłością i przebiegłością charakteru przypisałaby mi winę wszystkiego, skutkiem czego i społeczeństwo i przysięgli usprawiedliwiliby jej czyn, i kto wie, możeby się nawet naśmiali ze mnie; jeżeli zaś zostanę żywym, to...

Za chwilę znów myślał:

»Tak, jeżeli się zabiję, to przypiszą mnie winę wszystkiego i nawet posądzą o niskie instynkty... A przytem, pocóżbym miał siebie zabijać? To raz. Powtóre, zastrzelić się — to znaczy: stchórzyć! A więc zabiję go, jej pozwolę żyć, sam zaś pójdę do kozy! Nademną zaś będzie sąd, ona zaś będzie figurowała w sprawie jako świadek.. Wyobrażam sobie jej osłupienie, jej hańbę, wstyd i lęk, gdy ją będzie indagował mój obrońca! Sympatya sądu,

Schorlemer dosyć wyraźnie. Rząd boi się, aby wywłaszczeni Polacy nie kupowali ziemi na Śląsku i dlatego chce powoli wyrywać Polakom ziemię z pod nóg. To, co obecnie jest na targu, na razie hakacie wystarczy.

Mamy zatem poraz pierwszy jasno określoną formę wywłaszczenia Polaków z ojczystej ziemi. Za tem oczywiście pójdą niedługo czyny, bo nacyonalizm pruski domaga się na gwałt całopalenia.

O honor Stapińskiego.

We czwartek odbyło Koło polskie posiedzenie, zwołane na żądanie grupy posłów stronnictwa narodowo - demokratycznego, w sprawie wyboru osobnej komisyi dla zbadania sprawy Stapiński-Szajowicz. Ludowcy uchwalili oświadczyć, że już sami zbadali tę sprawę przez osobną komisyę jak najdokładniej i przyszli do przekonania, że niema powodu do dalszych dochodzeń. Uchwała klubu ludowców była dyrektywą dla innych stronnictw, z wyjątkiem narodowych demokratów, które stanęły na stanowisku, że nie ma powodu do dalszego zajmowania się tą sprawą. Wszystkie grupy Koła zgodziły się na to, że należy zażądać na posiedzeniu Koła przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem posła Zamorskiego.

Posiedzenia tego oczekiwano z wielkiem naprężeniem. Miało ono jednak przebieg spokojny. Poseł Zamorski uzasadniał wniosek, poczem złożyli deklaracye posłowie: Bojko imieniem ludowców, Korytowski imieniem konserwatystów i German imieniem demokratów. Ponadto poseł Kozłowski złożył osobną deklaracyę, w której oświadczył, że jest przekonany o nieprawdziwości kursujących pogłosek, jednak właśnie dlatego byłoby wskazanem, aby stwierdzić to przez osobną komisyę.

Koło wszystkimi głosami przeciw 9 głosom wniosek posła Zamorskiego odrzuciło. Blok namiestnikowski wydał p. Stapińskiemu „świadectwo moralności“.

Rządy Kosobuckiego w Izbie rękodzielniczej.

Mamy do zanotowania rzecz, która rzuci niewątpliwie na naszego „ulubieńca“ p. Piotra Kosobuckiego, jako na prezesa Izby rękodzielniczej należyte światło.

Już niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę, że w Izbie rękodzielniczej nie idą sprawy takim torem, jak iść powinny. Przekraczanie przez p. Kosobuckiego statutu Izby jest na porządku dziennym. Stąd skargi na gospodarskę jego wśród rękodzielników krakowskich ustawicznie się podnoszą. Fakt, który chcemy przedstawić, jest tak jawnem deptaniem przez p. Kosobuckiego statutu Izby i ustawy przemysłowej, że odnośna władza musiała czynnie interweniować i zmusić go do zaprzestania podobnych praktyk.

Sprawa tak się przedstawia:

W dniu 28 listopada 1911 roku odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia majstrów murarskich i ciesielskich, na którem zapadła uchwała, aby Stowarzyszenie przystąpiło do Izby rękodzielniczej w Krakowie. Równocześnie wybrano delegatów na walne zgromadzenie Izby. O powziętej uchwale i wyborze delegatów zawiadomiono zaraz następnego dnia prezydyum Izby. Prezydyum powinno było zawiadomić Stowarzyszenie majstrów murarskich, czy zgłoszenie przystąpienia przyjmuje do wiadomości. Upływają tygodnie i miesiące a prezydyum Izby odnośnie do tej sprawy zachowuje grobowe milczenie. Dopiero po upływie czterech miesięcy wnosi prezydyum Izby zawiadomienie do magistratu krakowskiego, iż w kwestyi przyjęcia Stowarzyszenia majstrów murarskich i ciesielskich zapadnie decyzya na najbliższem posiedzeniu wydziału.

Takiego bezprawnego przekraczania ustawy przemysłowej i statutu Izby było magistratowi krakowskiemu za dużo. Wygotowano przeto do prezydyum Izby ostre pismo, które tu w całej rozciągłości przytaczamy, aby jaskrawiej jeszcze uwypukliła się sylweta p. Kosobuckiego na tle bezprawnego postępowania jego w Izbie rękodzielniczej.

Pismo magistratu krakowskiego brzmi tak:

Kraków, dnia 18 kwietnia 1912.

Magistrat
stoł. król. miasta
Krakowa
L. 41453/1912
III. a.

Do

Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych
na ręce prezesa pana Piotra Kosobuckiego
w Krakowie.

Odnośnie do tamtejszego pisma z dnia 31-go marca 1912 l. 83, którem Izba zawiadamia, iż Stowarzyszenie majstrów murarskich, ciesielskich etc. zgłosiło zamiar przystąpienia do związku i że w kwestyi przyjęcia wymienionego stowarzyszenia zapadnie w najbliższym czasie decyzya wydziału Izby, Magistrat oznajmia, że postanowienia ustawy przemysłowej i statutu Izby nie uzasadniają kompetencyi Wydziału Izby do decydowania o przyjęciu, lub nieprzyjęciu stowarzyszeń przemysłowych w charakterze członków Izby, a tem mniej nie czynią zależnem terminu przyjęcia członka do Izby od uznania wydziału, o ile nie zachodzą powody wykluczające, przewidziane w § 4 statutu.

W myśl powyższej interpretacyi przepisów statutu, magistrat uznaje stowarzyszenie przemysłowe majstrów murarskich, ciesielskich etc. za członka Izby, albowiem powołane stowarzyszenie zgłosiło swe przystąpienie w sposób statutem określony, a nadto wybrało delegata do Izby i oświadczyło gotowość uiszczenia wkładek, nie zachodzą zaś powody, któreby wymienione stowarzyszenie wykluczały ze związku. Jako członek Izby ma tem samem stowarzyszenie przemysłowe murarzy, etc. prawo obesłania najbliższego walnego zgromadzenia członków Izby przez swych delegatów. Od niniejszej rezolucyi wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa we Lwowie za pośrednictwem Magistratu, w terminie dni 14, licząc od dnia następującego po doręczeniu, rekurs ten jednak ze względów interesu publicznego nie będzie miał mocy wstrzymującej. *Schlichting.*

Tak opiewa pismo magistratu. A teraz zapytajmy, dlaczego p. Kosobucki takie urządzał manewrowanie?

Jak już zaznaczyliśmy na początku, zbliżają się wybory do Izby rękodzielniczej. Dotychczasowa gospodarka jego obudziła żywą niechęć nawet u jego najbliższych dotąd przyjaciół, nie mówiąc już o tych, którzy na zadania i cele Izby rękodzielniczej zapatrują się bardzo poważnie.

Wśród obecnie wytworzonych stosunków rękodzielnictwo nasze na każdem polu potrzebuje należytej obrony. Ta powinna wychodzić przedewszystkiem z Izby rękodzielniczej, jako instytucyi, będącej wyrazem opinii i zewnętrzną reprezentacyą interesów rękodzielników. Tej obrony i tego strzeżenia interesów nie znalazł tam nasz rękodzielnik, mimo że do znaczenia Izby, do jej powagi, zadań i celów wielkie przywiązywał nadzieje. Nadzieje te zawiodły, gdyż za rządów p. Kosobuckiego Izba zeszła w wyznaczonych jej torów, że się tak wyrazić trzeba „wykoleiła się“. Ogólna opinia rękodzielników krakowskich domaga się sanacyi stosunków w Izbie. O tem nastroju wie p. Kosobucki i dlatego pragnie nie dopuścić do udziału w walnem zgromadzeniu tych wszystkich delegatów, co pragną Izbę rękodzielniczą widzieć w należnej jej roli.

Zabiegi jego i krętactwa ze Stowarzyszeniem majstrów murarskich i ciesielskich, jak również i z innemi stowarzyszeniami zawodowemi na nic się nie przydały. Delegaci ich w myśl pisma magistratu krakowskiego **będą brali udział w walnem zgromadzeniu**. Udział ten gwarantuje im ustawa i statut Izby rękodzielniczej, a to zupełnie wystarcza!

NADESŁANE.

publiczności i prasy, będzie oczywiście, po mojej stronie...«

Medytował tak, a tymczasem subjekt wciąż rozkładał przed nim coraz to nowe tuziny, uważając jednocześnie za swój obowiązek rozrywać pogawędką nabywcę.

— Oto angielskie nowego systemu, przed niedawnym dopiero czasem otrzymaliśmy — paplał. Ale upewniam pana, że wszystkie te systemy bledną wobec »Smitha i Wasson«! W tych dniach,— pan oczywiście to czytał, — pewien oficer nabył od nas rewolwer systemu »Smith i Wasson». Strzelał do gaszka i — czy da pan wiarę? Kula przeszła gaszka na wylot, potem przebiła lampę z bronzu następnie fortepian, a od fortepianu rykoszetem zabiła bonę w przedpokoju i kontuzyonowała żonę oficera! Efekt był nadzwyczajny i przyniósł zaszczyt naszej firmie. Oficera teraz aresztowano... Zasądzą go oczywiście i pójdzie na katorgę! Bo, po pierwsze, zbyt przestarzałe mamy prawodawstwo, powtóre monsieur, sądy u nas zawsze stoją po stronie kochanków.. O, monsieur, pan nie domyśla się nawet, jak mnie oburza to współczesne zepsucie. Podkochiwanie się w cudzych żonach jest dziś tak modne, jak palenie cudzych papierosów, lub czytanie cudzych książek. Z każdym rokiem handel nasz coraz niżej i niżej — nie znaczy to wprawdzie, iżby kochanków coraz mniej było, ale że mężowie godzą się z tym stanem rzeczy, bojąc się katorgi!

Subjekt obejrzał się lękliwie i szepnął:

— A kto temu winien, monsieur? Rząd!

»Pójść na Sachalin dla jakiejś małpy — też chyba nie warto — myślał Sygajew. Jeżeli pójdę na katorgę, to da to tylko możność żonie powtórnie wyjść za mąż i znów zdradzić drugiego męża..

Będzie tryumfowała.... A zatem: ją muszę zostawić żywą, siebie nie zabiję, jego zaś.. też nie zabiję. Trzeba wymyślić coś bardziej mądrego i dotkliwego dla niej. Najlepiej wystawię ją na wzgardę publiczną i rozpocznę proces o rozwód.«

— Oto, monsier, jeszcze jeden system — rzekł subjekt, wydostając z półki nowy tuzin. Zwracam pańską uwagę na oryginalny mechanizm zamku.

Sygajewowi, po powzięciu ostatecznej decyzyi, nie był już więcej potrzebny rewolwer, a tymczasem subjekt, wpadając w coraz to większy entuzyazm, coraz to nowe rozkładał przed nim systemy. Wstyd ogarnął znieważonego małżonka, że przez niego ten subjekt tyle się napracował, nagadał, naśmiał i stracił czasu..

— Dobrze, w takim razie — zamruczał — przyjdę później, albo... przyślę kogo...

Nie widział wyrazu twarzy subjekta, ale ażeby choć trochę zatrzeć przykre wrażenie, poczuł konieczność kupienia czegokolwiek. Ale co kupić? Rozejrzał się po ścianach sklepu, wybierając rzeczy najtańsze i naraz zatrzymał swój wzrok na zielonej siatce, wiszącej koło drzwi.

— A to co? spytał.

— To siatka do łapania przepiórek...

— Jaka cena?

— Ośm rubli, monsieur...

— Zawiń pan.

Znieważony małżonek uiścił ośm rubli, wziął siatkę i, czując się jeszcze bardziej zawstydzonym, wyszedł ze sklepu.

Pan Kosobucki chce „się czyścić“.

Odpowiedzialny redaktor naszego pisma otrzymał następujące pismo:

Odnośnie do zamieszczonego w N-rze 16. „Tygodnika Mieszczańskiego“ na stronie 4. artykułu pt. „P. Kosobucki w świetle prawdy“ — żądam na zasadzie § 19. ustawy prasowej zamieszczenia w najbliższym numerze „Tygodnika Mieszczańskiego“ następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, by po oddaniu dostawy popielników dla gminy miasta Krakowa pewnemu właścicielowi pracowni ślusarskiej, po rozpoczęciu przez tegoż roboty u niego, zjawił się podpisany Piotr Kosobucki i żądał dla siebie 10 procent od przyjętej oferty, nie jest dalej prawdą, by ów dostawca przedstawiał mi, że przez oddanie 10 procent zarobku poniósłby już stratę i że poprzedniego roku miał już dostawy po tej cenie, nie jest prawdą, by ów dostawca był zmuszony dać mi 2.500 K., nie jest prawdą, by podpisany radca Piotr Kosobucki wogóle w tej sprawie porozumiewał się z owym dostawcą, nie prawdą jest wreszcie, bym nadużył w tym wypadku stanowiska, jakie zajmuję będąc radnym miasta; natomiast prawdą jest, że po rozpisaniu przez Magistrat miasta Krakowa oferty na dostawę popielników dla gminy m. Krakowa, nie ja, lecz brat mój p. Kazimierz Kosobucki, mając wspólnie z podpisanym początkowo zastrzeżenie patentowe de dato Kraków 16/III 1907, a następnie od 12/I 1909, patent na wyrób wozów i skrzyń do wywozu śmieci, zastrzegł sobie na piśmie wystosowanem do Prezydyum miasta Krakowa, że wiadra do wynoszenia śmieci i popiołu nie mogą być wykonywane przez inne osoby, bez wiedzy i zezwolenia właścicieli patentu de dato Wiedeń 12. stycznia 1909 r. Nr. 36649. na wozy i skrzynie do wywozu śmieci (Kehrichtabfuhrwagen i Kerichtkasten), będące ich wynalazkiem, przez c. k. Urząd patentowy wydanego, prawdą jest, że ów właściciel pracowni ślusarskiej p. Uznański, przekonawszy się o tem jeszcze przed otrzymaniem dostawy popielników, że przedmiot dostawy jest opatentowanym, porozumiał się z bratem moim p. Kazimierzem Kosobuckim, jako wyłącznie wraz podpisanym Piotrem Kosobuckim, do korzystania ze swego wynalazku uprawnionym i opłacającym za to znaczne należytości patentowe, i ułożył się z nim co do wysokości t. zw. opłaty licencyjnej, w ustawie patentowej § 20. przewidzianej, za prawo wykonywania 1.500 sztuk popielników wedle patentowanego wzoru f ze p. Uznański uiścił na mocy tego porozumienia opłatę tę, prawnie się należącą, wreszcie prawdą jest, że brat mój p. Kazimierz Kosobucki wniósł następnie do Magistratu m. Krakowa pismo, w którem wyraźnie oświadczył, że p. Uznański odkupił od niego prawo wyrobu 1.500 skrzyń żelaznych na popiół i zmiotki do patentowanych wozów „Smok“ i że na wyrób tej ilości patentowanego przedmiotu zezwolenie otrzymał. *Piotr Kosobucki.*

Kraków, dnia 16. kwietnia 1912.

* * *

Sprostowanie to musimy zaraz opatrzyć należytym komentarzem. Wobec naszego twierdzenia, iż p. Kosobucki wziął nieprawnie od dostawcy popielników do magistratu 2500 koron i wobec zamierzonego sprostowania ze strony p. Kosobuckiego, mogliby się znaleźć nasi Czytelnicy na rozstaju nych drogach i nie wiedzieliby może komu wierzyć. Otóż wyjaśniamy, że § 19. ustawy prasowej, na który się właśnie powołuje p. Kosobucki, wyraźnie nakazuje umieszczanie takich sprostowań. I dlatego nie mając innej drogi, przewidzianej w ustawie, nie mogliśmy rzucić sprostowania p. Kosobuckiego do kosza, aczkolwiek tam byłoby właściwe dla niego miejsce.

Niemniej jednak oświadczamy, iż zarzuty nasze poczynione w obydwóch artykułach naszego pisma w całości podtrzymujemy. Wychodzimy dalej z tego założenia, że jeżeli p. Kosobucki nie brał owych 2500 koron, w takim razie powinien nas pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Tam mielibyśmy sposobność przeprowadzenia dowodu, że to, co mówimy i piszemy, jest niezaprzeczoną prawdą. Pozostaje zatem p. Kosobuckiemu droga sądowa.

Niezależnie od tego, co p. Kosobucki zrobi, zawiadamiamy, że w biurku redakcyjnem mamy jeszcze inne tego rodzaju sprawy.

KRONIKA.

Kraków, 28. kwietnia.

Kasa kredytowa rękodzielników.

Statut „Kasy kredytowej rękodzielników i przemysłowców w Krakowie — stow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką“ został już zatwierdzony tak, że „Kasa kredytowa“ w pierwszych dniach maja rozpocznie swoją działalność przez udzielanie rękodzielnikom krakowskim kredytu na dogodnych warunkach.

Kasa mieścić się będzie przy Akcyjnym Banku Związkowym — ul. Wiślna l. 4.

Celem ukonstytuowania się Dyrekcyi i Rady nadzorczej odbędzie się walne zgromadzenie w poniedziałek dnia 29. kwietnia b. r. w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego (ul. św. Krzyża l. 7) o godzinie 8 wieczór.

Rękodzielnicy powinni się stawić na zgromadzeniu jak najliczniej Niniejsze ogłoszenie jest zarazem zaproszeniem.

Ze Stowarzyszenia „Gwiazda“ w Krakowie. W dniu 24. kwietnia b. r. udała się do Najprzewielebniejszego księdza biskupa-sufragana Anatola Nowaka deputacya Stowarzyszenia »Gwiazda«, celem wręczenia mu dyplomu na członka honorowego. W skład deputacyi wchodzili prócz prezesa p. Tomasza Bujasa, nadto jeszcze: ks. Hanuszek, kapelan Stowarzyszenia, zast. prezesa p. Fr. Zając, dalej pp. Czernichowski, Wiadrowski, Ostafiej, Pałasz, Franczek i inni. Prezes w przemówieniu swem podniósł zasługi niespożyte ks. biskupa wobec Kościoła i Ojczyzny, jego szczególną opiekę dla stanu rękodzielniczego i prosił o przyjęcie dyplomu, który składa Stowarzyszenie jako najwyższy dowód czci i przywiązania, którym rozporządza. — Zarazem prosił p. prezes, aby ks. biskup raczył przyjąć protektorat Stowarzyszenia. — W odpowiedzi zaznaczył ks. biskup, że zawsze żywo interesował się sprawami stanu rękodzielniczego, że z żywem zadowoleniem stwierdzić może działalność »Gwiazdy« w duchu szczerze katolickim i narodowym, w którem oświadczył, że w krótkim czasie będzie się starał zapoznać się bliżej z członkami i odwiedzi Stowarzyszenie. Przy pożegnaniu udzielił członkom deputacyi i członkom Stowarzyszenia swego pasterskiego błogosławieństwa.

Pamiątka rocznicy Hugona Kołłątaja. Wyłonił się w naszem mieście z pośród Towarzystw o charakterze oświatowym komitet, celem uczczenia pamięci Hugona Kołłątaja uroczystym obchodem, oraz upamiętnienia setnej rocznicy urodzin tego wielkiego statysty i polityka księgą pamiątkową. Komitet, na czele którego stoi prezes kraj. Związku nauczycielstwa ludowego p. Stanisław N o w a k, zamierza obchód uroczysty urządzić w dniu 3 maja. W sali Starego Teatru odbędzie się uroczysta akademia, połączona z odczytem i częścią muzyczną. Pozatem odczytaną będzie jedna z najpiękniejszych mów sejmowych Kołłątaja. Główny jednak nacisk komitet postanowił położyć na wydanie księgi jubileuszowej, opracowanej siłami zbiorowymi przez znawców Kołłątaja i jego epoki, księgi, któraby stanowiła wyczerpującą charakterystykę Kołłątaja, jako męża stanu, pedagoga, ekonomisty, historyka i filozofa. Księga ta, opracowana popularnie, zawierać będzie co najcharakterystyczniejsze z pism Kołłątaja częściowo drukowanych, w większej części jednakże w rękopisach dotąd spoczywających, tak, aby postać genialnego twórcy Konstytucyi 3 Maja mówiła do czytelnika sama za siebie. Plan księgi jubileuszowej jest już ułożony i poszczególne rozdziały rozdane specyalistom do opracowania. Księga obejmie ogółem 25 do 30 arkuszy druku i stanowić będzie hołd, złożony pamięci jednego z największych duchów twórczych w narodzie przez pokolenie dzisiejsze.

Drugi zjazd lekarzy rządowych z całej Austryi odbędzie się w Krakowie w dniach od 24 do 26 czerwca br. W zjeździe jako zwyczajni członkowie wezmą udział lekarze rządowi wszelkich kategoryj, profesorowie, asystenci uniwersytetów, zaś jako goście, z równemi prawami, lekarze z Galicyi. W sprawie zjazdu donosi »*Przegląd lekarski*«: Godziny przedpołudniowe w ciągu trzech dni zjazdu przeznaczone są na posiedzenia naukowe; godziny popołudniowe 24 i 25 czerwca wypełni zwiedzanie miasta, jego zabytków, zbiorów artystycznych i zakładów lekarskich — 26 czerwca zaś odbędzie się popołudniu wycieczka do kopalni w Wieliczce. Wieczorem odbywać się będą zebrania i przyjęcia. Po zjeździe, 27 czerwca odbędą się dwie wycieczki: do Zakopanego ze zwiedzeniem zakładów dra Dłuskiego i dra Chramca, ewentualnie, z wycieczką do Morskiego Oka; do Witkowic na Morawach dla zwiedzenia największych w Austryi zakładów przemysłu żelaznego i kopalni węgla. Zjazd ten będzie pierwszym zjazdem lekarskim, gromadzącym w Krakowie licznych cudzoziemców; liczba ich dojdzie prawdopodobnie kilkuset osób, co zachęci do udziału także licznych lekarzy z Galicyi, których ogółowi na tym zjeździe przypada rola gospodarzy.— Dla przygotowawczych prac zawiązał się w Krakowie komitet miejscowy, do którego należą: Dr Gustaw Bielański, prof. Dr Ciechanowski, prof. Dr Dobrowolski, prof. Dr Domański, Dr Janiszewski, prof. Dr Nowak, prof. Dr Ponikło, prof. Dr Piltz, Dr Schneider, Dr Weinsberg, oraz Dr Czyżewicz z Jarosławia i Dr Dzikowski z Tarnowa.

„Święcone“ w IX. Kole T. S. L W IX. Kole T. S. L. mieszczanek krakowskich imienia Królowej Jadwigi odbyło się tradycyjne »Święcone« dnia 20 bm. w Domu robotniczym, w którem wzięło udział wiele gości i członków z rodzinami. Między tymi przybyli i przemawiali: prezesowa J. Strokowa, prof. Un. ks. Dr. Gabryl, prof. Un. Morawski, prof. Un. Grabowski jako delegat T. S. L., reprezentantka Stow. Niewiast Katolickich p. Zakrzewska, p. Ruszczycówna, ks. Masny, ks. Meus, Dr. Lubecki, p. Stróżyński i prezes Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego tudzież Stow. »Gwiazdy« p. B u j a s. Ten ostatni w przemowie wzniósł toast na pomyślny rozwój IX. Koła T. S. L. i wezwał mieszczanki krakowskie do skupiania się w organizacyach. Nadesłali pisma z życzeniami ks. biskup Bandurski, prezes T. S. L. poseł Bandrowski i poseł

Zieleniewski. Nastrój panował serdeczny, poruszono wiele praktycznych myśli i wzajemnie zachęcano się do intenzywnej i wytrwałej pracy.

Wydział Towarzystwa Esperanto w Krakowie zawiadamia, że ze względu na mający odbyć się w sierpniu b. r. w naszem mieście wszechświatowy Kongres esperantystów, urządza kursa języka Esperanto. Następny początkowy kurs rozpocznie się w najbliższych dniach. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w lokalu Klubu (ul. Wolska L. 13. I. p.) od godziny 6 i pół do ósmej wieczorem.

Chcąc zaznajomić członków Towarzystwa z pracami Komitetu kongresowego i z zadaniami tegoż,— Wydział Towarzystwa Esperanto urządza w czasie zebrań, odbywających się — jak dotychczas — w każdy wtorek, odczyty i pogadanki na temat Kongresu. Ze względu na ważność i aktualność sprawy pożądanem byłoby, aby członkowie Towarzystwa zechcieli jak najliczniej brać udział w tych zebraniach.

Z Eleuteryi. Walne zgromadzenie Związku Eleuteryi wybrało w ubiegłą niedzielę zarząd, w którego skład wchodzą pp.: Stanisław S t ą c z e k prezes, Aleksander Filasiewicz zastępca prezesa, Józef Cieplik sekretarz, Henryk Zagórski skarbnik, Karol Radwanek gospodarz i Marya Cieplikowa bibliotekarka. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Leopolda Rutke przewodniczącym, Michalinę Stączkową, Józefa Popławskiego i Józefa Grygę.

Po dyskusyi uchwalono szereg wniosków zmierzających do spopularyzowania ruchu abstynenckiego u nas i przywrócenia tradycyi Eleuteryi z pierwszych lat jej istnienia.

O opiekę nad wałęsającemi się dziećmi. Otrzymujemy następujące pismo: Chcę poruszyć sprawę jednę z najbardziej nas obchodzących, a to sprawę wałęsania się po ulicach w późną noc małoletnich dzieci. Dzieci te sprzedają gazety w lecie na plantach, w zimie zaś przed większymi restauracyami w Rynku. Dzieci te stykają się ze starszemi dorosłemi wyrzutkami społeczeństwa i te wywierają ogromnie ujemny na nie wpływ. Niejedna rodzina powracająca czyto z teatru czy koncertu w towarzystwie dzieci, spotyka się ze strony tych zaniedbanych z wyrazami, od których poprostu uszy puchną. Te zaniedbane dzieci, to przyszli mieszkańcy domów karnych, których trzeba będzie coraz więcej budować na pomieszczenie wzrastających ustawicznie w liczbę kandydatów. I to trzeba dodać, że dzieci te mają rodziców najczęściej alkoholików, którzy absolutnie o wychowanie ich się nie troszczą. Czyżby powołane do tego władze nie wydały jakich rozporządzeń, aby dzieci takie, przynajmniej po 9-tej wieczór nie wałęsały się po ulicach.

Rodziców takich dzieci pociągać należy do odpowiedzialności, a zarazem trzeba pomyśleć o stworzeniu wielkiego zakładu z rozmaitemi warsztatami, gdzieby te dzieci znalazły odpowiednią dla nich robotę. Byłoby również rzeczą wskazaną rozpocząć akcyę w kierunku powstania takiej ustawy, któraby zmuszała rodziców zaniedbujących swych dzieci do oddania ich pod nadzór takich zakładów opiekuńczych.

Nie miejsce dla nich »pod telegrafem«, lecz takie dzieci powinna władza wprost dostarczać do zakładu dla niedorosłych, a zbadawszy stosunki ich rodziców, zadecydować czy ma być dziecko takie oddane pod dalszą opiekę rodzicom.

Sądzę, że w przyszłości zmniejszyłaby się liczba przestępców, a niejedno zepsute już dziecko dałoby się wyprowadzić na porządnego człowieka. *S.*

Wypłata robotników w szynkowniach jest wedle ustawy przemysłowej surowo wzbroniona. Pomimo to w soboty zauważyć można liczne wypadki przekroczeń ustawy, gdzie niesumienni płatniczy za marny pocześtunek ściągają rzesze robotnicze do szynków, zwłaszcza niekoncesyonowanych i w ten sposób przysparzają dochodu wyzyskiwaczom karczmarzom. Dzieje się to szczególniej w dzielnicach niedawno do Krakowa przyłączonych, gdzie dozór policyjny wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Dlatego też na tej drodze zwracamy się z prośbą do odnośnych władz, aby przekroczenia w tej mierze radykalnie tępiły i na usunięcie nielegalnie istniejących szynków energicznie nalegały.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Jednocześnie z szybko postępującemi robotami na placu wystawy, Komitet rozwija szeroką akcyę reklamową. Wydane zostały, podług projektu Józefa Czajkowskiego, afisze, karty pocztowe i marki reklamowe. Afisze mniejszych rozmiarów, wykonane w litografii A. Pruszyńskiego, umieszczane są w lokalach publicsnych i w wagonach tramwajowych i kolejowych. Afisz wielkich rozmiarów, wykonany w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeznaczony do rozlepienia na murach. Pierwszy nakład karty pocztowej, odbitej w drukarni E. i K. Koziańskich, podług kliszy z zakładu T. Jabłońskiego, został wyczerpany. Drugi typ karty pocztowej podług innego wzoru wykonała litografia Pruszyńskiego. Marki reklamowe, wydane na razie w ilości 100 tysięcy, odbito w zakładzie litograficznym W. Krzepowskiego w Dębnikach. Specyalna Komisya pracuje nad urządzeniem loteryi fantowej, celem przysporzenia funduszu wystawie. Losy w ilości 25 tysięcy, podług rysunku Jana Bukowskiego, ofiarowała się odbić bezinteresownie drukarnia W. L. Anczyca i Sp.

Katalog wystawy będzie miał obfitą część inseratową. Akwizycyę inseratów oddał Komitet p. Bolesławowi Jankowskiemu (Szczepańska 5, telef. 1044). Stacya telefoniczna w parku Jordana, została przeniesiona do głównego pawilonu wystawy (Nr. telefonu 1331).

Ferye szkolne. Na podstawie postanowienia cesarskiego 27 marca 1912, ustalił minister oświaty rozporządzeniem z dnia 2 kwietnia 1912 czas trwania roku szkolnego i feryi w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich. Opiewają one w dokładnym przekładzie owego rozporządzenia jak następuje:

W Galicyi rozpoczyna się rok szkolny 1-go września, a kończy się 30 czerwca. Ferye główne trwają zatem od 1-go lipca do 31 sierpnia.

Półrocze pierwsze kończy sią 31 stycznia; jeżeli zaś ten dzień przypada na niedzielę, to półrocze kończy się 30 stycznia.

Półrocze drugie rozpoczyna się 1 lutego, względnie 31 stycznia: lecz w obu przypadkach dzień 1 lutego jest jeszcze wolny od nauki. (Przerwa w nauce szkolnej z końcem pierwszego półrocza trwać zatem będzie dwa dni, względnie trzy, ponieważ w dniu 2 lutego zawsze jest uroczyste święto.

Ferye z powodu świąt Bożego Narodzenia trwać będą w Galicyi zachodniej od 22 grudnia do 7 stycznia (włącznie); w Galicyi zaś wschodniej od 22 grudnia do 27 grudnia (włącznie) i od 5 do 10 stycznia (włącznie).

Ferye z powodu świąt Wielkanocnych trwać będą w Galicyi zachodniej od wtorku przed Wielką niedzielą do środy po Wielkiej niedzieli (włącznie); w Galicyi zaś wschodniej od środy przed Wielką niedzielą do środy po Wielkiej niedzieli (włącznie).

Rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie.

Ustne egzaminy dojrzałości w Krakowie w terminie letnim 1912 r. odbędą się w następujących terminach:

W g i m n a z y a c h m ę s k i c h w K r a k o w i e: w gimn. św. Anny 3 czerwca, w gimn. św. Jacka 25 czerwca, w gimn. III. 10 czerwca, w gimn. IV. dnia 1 czerwca, w gimn. V. dnia 3 czerwca.

W g i m n a z y a c h ż e ń s k i c h: w gimn. przy ul. Wolskiej 29, w gimn. im. Królowej Jadwigi 23, w gimn. p. Strażyńskiej 20 maja.

W s z k o ł a c h r e a l n y c h: w I. szkole 1, w drugiej 17 czerwca.

W l i c e u m ż e ń s k i e m p. Kaplińskiej 23 czewca.

W g i m n a z y u m w P o d g ó r z u dnia 18 czerwca.

Sprzedaż „Głosu Narodu“ doszła do skutku W skład akcyonaryuszy wchodzą między innymi: ks. Radziwiłł z Litwy, hr. Hieronim Tarnowski, ks. Michał Kądzioła i poseł Napieralski. Złożono podobno w gotówce 120.000 koron.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat donosi że wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w dniach 23, 27, 30 czerwca zaś wyścigi Galicyjskiego Klubu jazdy panów w dniach 25 i 29 czerwca. Program Towarzystwa międzynarodowych wyścigów obejmuje dziennie po 7 biegów, z których aż 8 będzie z ciężkiemi przeszkodami. Program wyścigów Galicyjskiego Klubu jazdy panów zawiera przeważnie biegi z przeszkodami, w których koni, nie jezdni (dżokieje) lecz panowie dosiadać będą. Biegi zarówno Towarzystwa międzynarodowego jakoteż i Galicyjskiego Klubu jazdy panów oprócz wysokich nagród pieniężnych uposażone będą w cenne nagrody honorowe. Podczas tegorocznego 5-dniowego sezonu wyścigowego będą oprócz Totalizatora czynni także dwaj Bookmacherzy, co niewątpliwie większy niż dotychczas zjazd obcych jakoteż ogólne ożywienie ruchu na wyścigach spowoduje. W dniach 1-go maja, 3-go i 12-go czerwca b. r. przypadają zapisy koni do wyścigów Towarzystwa międzynarodowego, zaś 5-go czerwca b. r. do wyścigów Galicyjskiego Klubu jazdy panów.

Ruscy chłopi z Argentyny na ratunek cesarzowi. Wśród ruskich emigrantów w Argentynie rozeszła się wieść, że w Austryi wybuchły rozruchy i cesarz znajduje się w niebezpieczeństwie. 68 włościan wybrało się natychmiast do Europy, by stanąć w obronie cesarza. Nie pomogły przedstawienia konsula austr., ani władz w Tryeście, »Tyrolczyków wschodu« musiano zawieść do Wiednia, gdzie dopiero się przekonali, że cesarzowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

S. p Jan Dębiński, majster blacharski liczący lat 35 zmarł w ubiegłą środę dnia 24 b. m. Pogrzeb odbył się w dniu 26 kwietnia b. r. przy licznym udziale publiczności.

Był to jeden z najczynniejszych członków Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, gorący jego zwolennik i organizator.

Cześć Jego pamięci!

WALNE ZGROMADZENIE
członków Kasy kredytowej rękodzielników

odbędzie się

w poniedziałek dnia 29. kwietnia br.
o godz. 8. wieczór

w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego

(ul. św. Krzyża l. 7.)

Rękodzielnicy jawcie się jak najliczniej!

Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Z cechu bednarzy i stolarzy
w Krakowie.

Dnia 22 b. m. odbyło się w sali zebrań Klubu rękodziel. mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża l. 7. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia cechowego stolarzy i bednarzy w Krakowie pod przewodnictwem starszego cechu p. Jana W o l n e g o.

W zebraniu tem wzięło udział kilkudziesięciu członków, nadto majstrowie z Podgórza i reprezentanci majstrów stolarskich wyznania mojżeszowego. Po godzinie 7 wieczorem zagaił starszy cechu obrady zgromadzenia, wyjaśniając powód zebrania. Oto związek robotników stolarskich w Krakowie nadesłał na ręce pismo, w którem wypowiada umowę, zawartą z majstrami stolarskimi w dniu 28 sierpnia 1908, a kończąca się z dniem 30 czerwca 1912. Do pisma tego dołącza nowe żądania robotników, które mają być podstawą do zawarcia dalszej umowy, względnie pertraktacyi w tym kierunku.

Po odczytaniu ogólnych warunków, postawionych przez robotników, otwiera p. Starszy nad nimi dyskusyę, zaznaczając, że dyskusya ta, a właściwie wypowiedzianie zapatrywania będą dla mającego się wybrać z grona majstrów Komitetu dyrektywą przy pertraktacyach z robotnikami. Na obecnem zebraniu wypadnie się ograniczyć tylko do warunków ogólnych, bo przestudyowanie cennika robót wymaga pracy dłuższej. — cennik bowiem przedłożony jest szczegółowo specyalizowany, obejmuje bardzo wiele nowych pozycyi, których w dotychczasowym nie było, — musi więc być przez osobny komitet przedysputowany.

W dyskusyi zabierali głos prócz p. Starszego nadto pp. Meresiński, Sydor, Steinberg, Igliński, Zygulski, Burzyński, Muranyi, Zanat, Niedzielski, Ligęza, Cendrowski i wielu innych.

Omawiano żądania co do czasu pracy, minimalnej płacy, czasu trwania przyszłej umowy ewentualnej i terminu jej wypowiedzenia, co do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadobowiązkowych i t. d. — Ze względu nato, że dyskusya miała cel tylko informacyjny, nie zapadły też w omawianych kwestyach żadne konkretne i obowiązujące uchwały.

Natomiast uchwalono w zasadzie, że w sprawie ugody i pertraktacyj wszyscy postępować będą zgodnie i solidarnie, i że nikt na własną rękę nie zawrze ugody z robotnikami. Uchwała ta za padła jednomyślnie.

Do przestudyowania warunków i cennika wybrano komitet obszerniejszy. W skład tego komitetu wchodzą pp: Adamski, Bauer, Bober, Borkowski, Burzyński, Cendrowski, Chrobak, Czerski, Igliński, Marchewczyk, Meresiński, Muranyi, Najder, Niedzielski, Olejak J. Pankowski, Stawowiak, Sydor, Stankiewicz, Tarczyński, Ligęza, Limanowski Jan, Wit, Wolny, Zabża, Zanat, Kleinberger, Steinberg, Grünberg, Offen, Gawlik.

Komitet ten wybierze z pomiędzy siebie mężów zaufania, którzy po opracowaniu cennika i przestudyowaniu żądań robotników będą uprawnieni do przeprowadzenia pertraktacyj i ewentualnie zawarcia umowy z robotnikami. Jako zasadę przy wyborze tych mężów zaufania, czyli komitetu ściślejszego przyjęto, że należeć tam mają reprezentanci majstrów budowlanych i meblowych.

Obrady walnego zgromadzenta zakończono o godz. 10 tej w nocy.

Zawodowe wykształcenie

robotników przemysłu budowlanego.

III.

Jeżeli przeto kandydaci ci mają rzeczywiście nabrać praktycznego wyszkolenia, żądać musimy z całą stanowczością, aby przepisy § 12 ustawy z r. 1893 były ściśle przestrzegane. Możnaby nawet ze względu na teoretyczne wiadomości zawodowe i ze względu na poziom intellektualnego wykształcenia tych kandydatów zgodzić się na redukcyę wyznaczonego w ustawie czasu na to wyszkolenie, ale od żądania rzeczywistej, fizycznej pracy na budowie nie możemy odstąpić. Powszechnie przecież znaną jest rzeczą, że to wyszkolenie pratyczne u absolwentów technicznych jest niedostateczne. Przytoczyć na to musimy klasyczny przykład. W r. 1910 we wrześniu zarządził Wydział krajowy ankietę w sprawie podniesienia i zmodernizowania przemysłu budowlanego, a do udziału w niej zaprosił odnośne stowarzyszenia zawodowe, szkoły techniczne, reprezentacyę gminy Lwowa i Krakowa, Izby handlowe i instytucye kredytowe krajowe, oraz osobistości zajmujące wybitne stanowisko na polu techniki budowlanej. Skonstatowano wtedy braki w wyszkoleniu praktycznem absolwentów technicznych, a jako dowód naprowadzono fakt znamienny, że pewien absolwent techniczny przepadł przy egzaminie na majstra murarskiego, ale przy następnym terminie zdał egzamin na budowniczego. Przecież to chyba najlepiej potwierdza nasze wypowiedzenie o praktycznem uzdolnieniu kandydatów po ukończeniu zakładów technicznych.

O ile z jednej strony jako conditio sine qua non domagamy się rzeczywistego wyszkolenia praktycznego od absolwentów technicznych, o tyle nie możemy pominąć niedostatecznych wiadomości teoretycznych u majstrów budowlanych. Ale podczas gdy w pierwszym wypadków winę przypisać musimy niezastosowaniu się do przepisów ustawy, a względnie obejściu tych przepisów, to w wypadku drugim wina leży w ustawie samej i w tych czynnikach, którym zlecono wykonanie ustawy. Dotąd niepomyślano wcale nad utworzeniem zakładów, w którychby kandydaci na majstrów mogli swe praktyczne wyszkolenia pogłębić i utrwalić wiadomościami teoretycznemi, gdzieby ich intellektualne wykształcenie mogło się rozszerzyć. Dlatego ich teorya i inteligencya pozostawiają wiele do życzenia. O ile zaś jednostki między nimi w tym kierunku się odszczególniają, zawdzięczają to własnej pracy i pilności; ponieśli oni znaczne ofiary i wydatki. Nie każdy jednak posiada środki materyalne po temu, nie każdemu pozwalają na to jego osobiste stosunki. Nie wątpimy, że komisya egzaminacyjna przy c. k. Namiestnictwie mogłaby najlepiej nasze zdanie potwierdzić. Ten brak u majstrów oddziaływa także niekorzystnie na naukę i praktyczne wyszkolenie pomocniczego personalu budowlanego.

Tyle co do wyszkolenia zawodowego robotników przemysłu budowlanego i ze względu na różnorodność przemysłowców budowlanych.

Wszelka nauka tylko wtedy przynosi korzyść, jeżeli uczeń oddaje się jej chętnie i z zamiłowaniem, a to ma miejsce jedynie tam, gdzie między uczniem a nauczycielem — w naszym wypadku między pracodawcą a robotnikiem — panuje zaufanie. Otóż w tym kierunku stwierdzić musimy stosunki dla naszych celów niepomyślne. Przyczyny tego stanu są liczne; grają tu pewną rolę stosunki a właściwie wpływy zewnętrzne. W szczegółowy rozbiór tych zewnętrznych wpływów, mających podkład socyalny, wchodzić nie będziemy; tyle tylko nadmieniamy, że nie podnoszą one w robotniku zaufania do pracodawcy, że sprowadziły zupełny rozłam między robotnikiem a pracodawcą. Wskutek tego i wpływ naukowo-wychowawczy na robotnika ze strony pracodawcy zupełnie ustał; są to dzisiaj dwa obozy zupełnie przeciwne, które łączy tylko chwilowy interes. Utrzymanie jakiegoś stałego stosunku między pracodawcą a robotnikiem utrudnia i ta okoliczność, że pozostają oni we wzajemnym kontakcie tylko w czasie sezonu budowlanego i pracodawca budowlany nie może stale kształcić swych robotników, jak inni przemysłowcy i rękodzielnicy. Z rozpoczęciem nowego sezonu budowlanego rzadko wraca robotnik do swego poprzedniego pracodawcy; albo przyjmuje on obowiązki u innego, albo też, co się najwięcej zdarza, jego pracodawca poprzedni nie ma z rozpoczęciem sezonu dla niego zajęcia, bo sam jeszcze nie objął żadnych robót.

Taki wypadek byłby atoli do wytłumaczenia. Ale dzieje się gorzej. Często w ciągu robót opuszcza robotnik bez żadnej potrzeby i przyczyny swego dotychczasowego pracodawcę i udaje się do innego, chociaż na tem wcale nie zyskuje. Ta wędrówka robotników z jednej budowli na drugą, od jednego pracodawcy do drugiego jest również powodem, że nigdy należycie się nie wyszkoli w swoim zawodzie, bo żaden z licznych jego pracodawców nie ma dokładnego pojęcia o jego dotychczasowej biegłości znajomości zawodowej.

Wędrówce tej mogłyby zapobiedz przepisy ustawy, gdyby przez powołane do tego organa władz były przestrzegane i wykonywane. Ale niestety — przepisy dobre istnieją, ale nie przestrzegają ich ani robotnicy, ani powołane do tego władze nadzorcze. Mamy na myśli postanowienia ustawy przemysłowej o książkach robotniczych, o czem w następnym artykule pomówimy.

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

„Swięcone“ na Zwierzyńcu.

Zeszłej niedzieli odbyło się, staraniem tamtejszego Związku kat. właścicieli realności na Zwierzyńcu „święcone“. W obszernym i gustownie udekorowanym lokalu willi „Sierotka“, zebrało się przeszło 100 osób z różnych stanów, w czem trzech duchownych z ks. kanonikiem Pilchowskim na czele, radca m. p. Dębicki i t. d.

Obficie zastawione stoły poświęcił proboszcz miejscowy ks. Pilchowski, poczem w dłuższem okolicznościowem przemówieniu wyjaśnił znaczenie tej rodzinnej uroczystości. Po nim zabrał głos prezes Związku p. Sikora, witając serdecznie zarówno członków, jak gości z innych dzielnic.

P. Stączek stawił następnie Zwierzyniec jako wzór dla innych dzielnic ze względu na piastowską cnotę gościnności i zachęcał inne dzielnice do wstąpienia w te ślady oraz do zgody wszystkich obywaleli. Tylko przy zgodnej pracy możliwe jest zmartwychwstanie podupadłych dzielnic. Podkreślił wkońcu zasługi obecnego radcy m. p. Dębickiego, który z narażeniem się na nieprzyjemności śmiało występuje w obronie krzywdzonych nowych dzielnic. Przemawiał potem pan Dębicki, O. Honorat kapucyn, p. Matz, ks. Mytkowicz, p. Olewiński, Russek, Gawron i wielu innych, a podniosły nastrój podtrzymywany śpiewem i deklamacyą panien i panów przetrwał do późnego wieczora. Uczestnicy rozchodząc się do domów ponieśli z sobą żywe zadowolenie i miłe wspomnienie przyjemnie spędzonych chwil życia w takiem towarzystwie.

Inicyatorom i wykonawcom uroczystości pp. Karollom, którzy jako właściciele willi obok pana Russka. wiceprezesa Związku, najwięcej ponieśli ofiar i starań około zorganizowania „święconego“ w tej formie, należy się ogólne uznanie, które też tą drogą staropolskiem „Bóg zapłać“ wszyscy uczestnicy im wyrażają.

Na wniosek p. Stanisława Ruska i jego przemówieniu, zebrano kwotę 50 Kor. na sprawienie sztandaru Związku katolickich właścicieli realności na Zwierzyńcu. Jest to pierwszy postęp gmin przyłączonych do W. Krakowa. Za to gorące przemówienie wszyscy obecni złożyli p. Ruskowi serdeczne gratulacye.

Luźne uwagi z gmin przyłączonych.

Na Radzie miejskiej podniósł jeden z radców, ażeby w starym Krakowie wszystkie ulice asfaltować lub brukować. Myśl dobra — lecz sądzę, że nie bardzo praktyczna ze względu na to, że nawet w samym śródmieściu jest wiele ulic bardzo

mało uczęszczanych, a ruch wozowy tak mały, że ulice te mogą bez ujmy mieszkańców zaczekać zwłaszcza wobec stanu finansowego gminy. Natomiast byłoby wielce pożądanem, ażeby wszystkie główne arterye miasta jak przedłużenia ulic Wiślnej-Zwierzynieckiej-Kościuszki-Szewskiej Karmelickiej-Nowa wieś, Sławkowskiej-Długiej i t. d. zostały całe i w gminach takich jak Półwsie wybrukowane.

Wymagają tego względy hygieny, dobro ogólne mieszkańców i etyczny wygląd miasta.

Gdyby sobie tak ktoś zadał nieco trudu w dzień powszedni i stanął w ulicy Kościuszki i liczył bodaj przez pół godziny, ile rozmaitego rodzaju wozów tą ulicą przejedzie, wiozące ciężary takie, jak cegły, piasek, drzewo, węgiel, środki żywności dla miasta, wycieczkowców i t. d. to pewno uznałby jako jedną z najpilniejszych inwestycyj wybrukowanie tej ulicy wprzód niż n. p. ulicy Poselskiej, Tarłowskiej i innych. Życzyczyłbym takiemu obserwatorowi w obecnej porze, aby robił swe spostrzeżenia bez samochodowych okularów nie zatykając ust, nosa i uszu

W prawdzie słyszeliśmy coś, że ulica ta miała być regulowana, brukowana i t. d. — lecz urząd nicy podobno zapomnieli zamówić kamienie.... (Ach! żeby sobie p. nadradca Kłeczek przy tej ulicy nabył realność!). Pocieszamy się tem, że magistrat wybudował opodal przy ulicy Borelowskiego kilka pałaców i pałacyków, w których jest wiele salonów i saloników. Chodzimy i zdaleka podziwiamy, co za króle i króliki będą w tem przepychu mieszkać. Cieszymy się jednak nadzieją, że może i nasze ulice coś przy tem zyskają.

Niestety obywatele starego Krakowa urągają naszej nieświad mości twierdząc, że te pałace, to woda buduje — a będą w niej mieszkać benjaminki magistrackie, a jak zostanie coś miejsca to da się tam biuro wodociągu — oraz automobil — lecz o tem mówić nie wolno, gdyż woda się sama opłaca, o zniżce 4 procent dodatku nie ma mowy, a jak zabraknie to się 4 procent podwyższy lub na podgórskim wodociągu odbije. Zresztą chociaż znalazło się kilku opornych z gmin przyłączonych, którzy nie chcą płacić nawet 4 procent wodciągowego, o ile nie mają wody względnie rur w ulicy, aby się z realnością połączyć, a inni znów nie chcą płacić 5 procent dodatków, dopóki nie dostaną historycznych »popielników« (a co powinien pan P. Kosobucki wyszturmować w magistracie, a mybyśmy się na tem również poznali) oraz czyszczenie dołów kloacznych. Oporni ci obywatele czekają tylko na egzekucyę podatku a wtedy zrobią magistratowi niespodziankę.

Dotychczas wysypywaliśmy śmiecie i popiół na brzeg Wisły, obecnie z powodu budowy wałów ochronnych dostęp tam nie możliwy, więc składać się będzie nieczystości wprost na ulicę, chyba zakupi i u nas jakiś radny miasta przepaście po 1 K. za sążeń i każe nam i p. Nowotnemu zasypać i splantować na parcele budowlane! Co to szkodzi, że »smoki« z kilkoma ludźmi i końmi będą jeździć milami i zamiast obrócić trzy lub cztery razy, tylko raz obrócą? (Starego bagna tak potrzebnego na plac targowy w Półwsiu nie ma czem zasypać!)

Komentarze niech sobie każdy dorobi. Temat do budżetu był wyborny, niestety postarano się, by do takiej debaty nie doszło, ograniczając dyskusyę z obawy przed sumiennymi radnymi miasta.

Z przyjemnością słuchaliśmy na posiedzeniach Rady miejskiej słów, że w gminach przyłączonych potrzebne są inwestycye. Dla tych panów, którzy uznają nasze słuszne żądania, jesteśmy z całym uznaniem, lecz niestety mamy smutne doświadczenie, że od słów do czynów w magistracie jest bardzo daleko. Na Półwsie magistrat dotychczas prawie, że nic nie wydał, gdyż szkoły nasze były wystarczające — a że magistratowi nasz grunt pod szkołę się podobał i zamiast w ulicy starego Krakowa u nas szkołę buduje — to jeszcze nie kwestya, by twierdzić — że budowa szkoły dla Półwsia kosztuje bardzo drogo.

Prosimy więc bardzo usilnie o tramwaj, regulacyę ulicy Łąki i Włóczków, o brukowanie ulicy Kościuszki, przeniesienie placu targowego na dawny staw, o studnie publiczne na ulicy Łąki, o lepsze oświetlenie. Obecny czas nadaje się na te prace a tu ani słychać ani widać, by jakaś praca miała być rozpoczętą.

Z przykrością stwierdzamy co raz częściej, że mogłoby być u nas nie jedno lepiej — i mogłoby taniej kosztować i na czas być zrobionem, gdyby nie ta niemożliwie ciężka administracya magistracka! Obywatele Krakowa przez swych radców chętnie uchwalali podwyższenie poborów funkcyonaryuszom magistratu do takiej wysokości, jakiej żadna dykasterya nie posiada, robili to jednak w nadziei, że ta machina lepiej będzie funkcyonować. Niestety dzieje się przeciwnie.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nowa fabryka.

W poniedziałek ubiegły odbyło się uroczyste otwarcie fabryki siatek drucianych, mebli metalowych, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych. Właścicielem jej jest p. Józef Gorecki. Na uroczystość przybyli reprezentanci rządu, kraju, Rady miejskiej Krakowa i Podgórza, Ligi pomocy przemysłowej ze Lwowa, Banku przemysłowego ze Lwowa i filii krakowskiej, c. k. Dyrekcyi kolejowej, Związku fabrycznego we Lwowie i filii krakowskiej, dalej przedstawiciele instytucyj finansowych, fabrykanci i wielu, wielu innych. Po przemowie p. Goreckiego, w której podziękował zebranym za przybycie tudzież złożył podziękowanie reprezentantom kraju za opiekę, jaką otoczono jego fabrykę, burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski przeciął wstążkę, zamykającą wejście do fabryki, poczem goście weszli do środka i zwiedzali kojejno wszystkie oddziały fabryki a więc: ślusarnię, kuźnię, meblarnię, siatkarnię, druciarnię, cynkownię, oddział kutych ornamentów i konstrukcyj żelaznych. Dłuższy czas zatrzymali się przy demonstracyi elektrycznego spajania metalu, tudzież spajania zapomocą tlenu i acetylenu.

Po obejrzeniu fabryki podejmował p. Gorecki gości śniadaniem, podczas którego toastowali: poseł Maryewski, książe Andrzej Lubomirski imieniem Ligi pomocy przemysłowej i dyrektor Banku krajowego dr. Zgórski.

Na uroczystość nadesłano z życzeniami mnóstwo depesz, między innemi złożył p. Goreckiemu życzenia b. dyrektor kolei państwowych we Lwowie Wierzbicki, za którego radą oddała p. Goreckiego matka do rękodzielnictwa.

Otwarcie nowej fabryki jest dowodem, czego może dokonać rękodzielnik przez wytrwałą pracę. Niech ci wszyscy, co tej nowej fabryce starali się utrudniać warunki, przekonają się, iż w naszym rękodzielniku jest wiele zasobów i sił duchowych, które można przy należytej opiece spożytkować na dobro całego kraju.

Wystawa prac kobiecych polskich w Pradze czeskiej. Towarzystwo czeskich Pań urządza w Pradze, w miesiącu lipcu br. wystawę prac niewiasty polskiej bieżącego i ubiegłego stulecia, a to w zakresie: nauki, sztuki, literatury, przemysłu artystycznego i ludowego. Organizacyę działu przemysłowego, podjęło krakowskie Koło pań pomocy przemysłowej. Wystawa w Pradze otwartą będzie w końcu czerwca, przedmioty wystawowe powinny być do 15 czerwca nadesłane. Koło pań pomocy przemysłowej w Krakowie zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich wytwórczyń, czy to pracujących w domu, czy kierujących pracownią, do szkół, ochron, klasztorów żeńskich, aby chciały wyrobami swymi wystawy obesłać. Panie nauczycielki szkół ludowych wiejskich, prosi Koło o pośrednictwo i pomoc w zebraniu produktów przemysłu ludowego kobiecego, jak haftów, tkanie i ubiorów. Deklaracyę z wymienieniem okazów i szczegółowem brzmieniem firmy, względnie nazwiskiem i adresem wystawcy, należy nadesłać pod adresem Koła pań pomocy przemysłownj w Krakowie, Straszewskiego 28. Przedmioty należy opatrzyć kartonikiem z nazwiskiem wytwórcy i ceną sprzedażną, o ile okaz może być sprzedany. Wystawcy nie ponoszą żadnych innych kosztów poza opłaceniem przesyłki okazów do Krakowa. Ze względu na zapowiedziany bardzo liczny zjazd słowiański w Pradze z okazyi jubileuszu Palacky' ego, które to uroczystości wraz ze zlotem Sokolstwa, odbędą się podczas trwania wystawy, leży w interesie wszystkich wytwórców, aby wykazać nasz dorobek na polu pracy przemysłowej kobiecej

Ogłoszenie dostawy. Dnia 29 kwietnia 1912 r. odbędzie się w c. k. Kierownictwie regulacyi Dunajca w Tarnowie rozprawa ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy materyałów faszynowych i kamienia łamanego do budowli na rzecze Dunajcu.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawa dla marynarki wojskowej Zarząd marynarki wojskowej w Pola ogłasza rozprawę ofertową na dostawę znaczniejszych ilości sukna, materyałów wełnianych, bawełnianych i płóciennych oraz skór, celem pokrycia zapotrzebowania marynarki w latach 1913, 1914 i 1915.

Oferty należy wnieść do dnia 1 sierpnia b. r. Warunki dostawy oraz próbki towarów, przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Eksport do Turcyi. Izba handlowa w Krakowie otrzymała za pośrednictwem Ekspozytury Muzeum handlowego w Konstantynopolu wiadomość, iż wskutek podłożenia min podwodnych przejazd przez Dardanele zamkniętym będzie prawdopodobnie przez 10 dni.

Rozpisanie sprzedaży. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza sprzedaż w drodze publicznej konkurencyi starej żelaznej blachy, starych rur żelaznych, części kotłów parowych starego drutu, starego żelaza kutego, starych kół, wiór żelaznych i stalowych, starej stali, starej miedzi i płyt miedzianych i t. p.

Oferty wnieść najdalej do dnia 15 maja 1912.

Rozpisanie sprzedaży przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Rozpisanie budowy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozda w drodze ogólnego przetargu wykonanie robót budowlanych z okazyi wykonania hali dla robotników murowanego budynku gospodarczego oraz przedłużenia ładowni na stacyi kolejowej Borysław Tustanowice.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 30. kwietnia b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Budowa domu mieszkalnego dla urzędników fabryki tytoniowej w Zabłotowie. Na budowę domu mieszkalnego dla urzędników fabryki tytoniowej w Zabłotowie, rozpisała generalna dyrekcya Zarządu tytoniowego rozprawę ofertową na 30 kwietnia br. godz. 12 w południe.

Kosztorysowa cena robót budowlanych wynosi 86.900 K, a robót żelazno-betonowych 13000 K.

Oferty należy wnosić pod adresem c. k. fabryki tytoniowej w Zabłotowie. Wadyum wynosi 5 proc. ceny ofertowej.

Bliższych szczegółów udziela redakcya „Oesterreichischer Zentral-Anzeiger für das öffentliche Lieferungswese« w Wiedniu III. Schwarzenbergplatz — Haus der Industrie.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie rozszerzenia i adaptacyi budynku głównego na stacyi kolejowej w Nowym Targu.

Oferty wnieść należy przed dniem 30. kwietnia b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Rozpisanie dostawy. Dyrekeya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze ofert dostawę większych ilości oleju mineralnego, wazeliny, nafty, tłuszczu, łoju, tranu, mydła, świec, terpentyny, benzyny, gliceryny itp. na czas od 1. lipca do końca czerwca 1913 r.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 30. kwietnia b. r.

Rozpisanie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Ogłosrenia dostaw. Dnia 29. b. m. odbędzie się w Kierownictwie Wisłoki w Dębicy rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych do budowli wodnych ragulacyjnych na rzece Wisłoce pod Kleciem-Skurową.

Dnia 29. b. m. odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Sanu w Przemyślu rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Sanie i Jabłonicą ruską.

Dnia 29. b. m. odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Dunajca w Tarnowie rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych i kamiennych do budowy wodnych regulacyjnych na rzece Dunajcu pod Tropiem-Drużkowdm, Filipowicami-Melsztynem, Melsztynem Zawadą oraz Roztoką-Gierową jasnowicką.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: Adolf Włodzimierz Węgrzyn. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).